

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 359

## Zaufanie uratuje świat

mówią Roosevelt i Davis, ale nie widzą obludy Niemiec

LONDYN, (ATE). — Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt odbył wczoraj dłuższą rozmowę z delegatem Stanów na konferencję rozbrojenia, Normanem Davisem.

Davis podnosi, że rozbrojenie, to zaufanie wzajemne państw, a to tylko może doprowadzić do ożywienia życia gospodarczego. Davis mówił o skasowaniu ładzi podwodnych, bomb powietrznych, gazów trujących, samolotów bombardujących i oświadczył, że widzi „korzystną zmianę w stanowisku Francuzów”.

Na tę zmianę „stanowiska Francuzów” rzuci światło depesza A.T.E. z Paryża, donosząca, że posłowie wezwali rząd do ogłoszenia aktów, dotyczących

nych potajemnych zbrojeń niemieckich oraz niewypełnienia zobowiązań, płynących z Traktatu Wersalskiego i późniejszych umów międzynarodowych.

Wniosek posłów francuskich charakteryzuje atmosferę zaufania, jaką wytwarzają w Europie Niemcy, a czego nie dostrzegają wielcy politycy z za oceanu.

## Rozszerzenie akcji zasiłkowej

dla bezrobotnych sezonowych

P. minister opieki społecznej zatwierdził wniosek zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, w myśl którego rozszerza się akcję zasiłkową dla robotników, którzy dotychczas nie mieli możliwości korzystania z zasiłków. Odnośne zarządzenie postanawia,

że obecnie będą mogli otrzymać zasiłki ci bezrobotni, którzy pracowali w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych okres 104 dni i za ten okres zapłacili składkę ubezpieczeniową. Dotychczas wymagany był okres 156 dni, pracowanych w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych i opłaconych składkami. Okres zasiłkowy jest zwykły i obejmuje 13 tygodni.

Zarządzenie powyższe obejmuje specjalne kategorie bezrobotnych: którzy byli zatrudnieni przy robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, kolejowych, wodnych, młynarskich, żegludze śródlądowej, spławie i w cegielniach.

## Największa klęska ostatnich stu lat

to bezrobocie i nędza

GENEWA (ATE) — Ze sprawozdań, ogłoszonych przez Międzynarodowe Biuro Pracy, wynika, że rozmiary klęski bezrobocia i nędzy w bieżącym okresie zimowym przekraczają wszystko, co przeżyła ludzkość w okresie ostatnich stu lat.

Wsparcia dla bezrobotnych wzrosły w poszczególnych państwach w ciągu ostatnich 3 lat o 300 do 400 procent. Olbrymie sumy zasiłków, wynoszące ogół-

nie około 170 miliardów złotych rocznie, nie pozwalają państwom na przeprowadzenie akcji ożywienia rolnictwa i przemysłu, przyczyniając się tem samem do dalszego wzrostu bezrobocia.

Sumy wsparć, wypłacanych bezrobotnym, wynosiły w 1931 roku: w Belgii — 356 milj. franków, w Niemczech — 2,973 milj. marek, w Anglii — 120 milj. funtów, we Włoszech w 1932 roku — 115 milj. lirów, we Francji —

37 milj. franków.

Stążył wzrost bezrobocia w St. Zjedn. wyraził się w katastrofalnym spadku płac i obrotów handlowych. Kiedy jeszcze w 1929 roku wskaźnik płac w St. Zjedn. wynosił 110, to w roku 1932 spadł na 43. Wskaźnik obrotów handlowych wynosił w czerwcu 1931 r. — 95. W tym samym miesiącu 1932 r. — 66. Wskaźnik ruchu budowlanego spadł z 139 w 1928 r. na 27 w czerwcu 1932 r.

## Bombiarze łódzcy

10 stycznia staną przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Sąd doraźny nad Romanem Kuchciakiem i czterema jego współzamiernikami wyznaczony został na 10 stycznia.

Sędztwo uzupełniło zbrodnie Kuchcika jeszcze jednym mordem. Oto w r. 1920 Kuchciak zastrzelił przed domem publicznym w Wilnie sierżanta.

Sędztwo wyjaśniło też dokładnie szczegóły napadu na kapturę Michela. Napadu dokonali Kuchciak, Rzetelski, Józef Grodzicki, Antoni Rybak i Władysław Szmigielski; pieniądze zabrane Kuchciak ukrył w lokalu kartelu przy ul. Gdańskiej. Uczestnicy napadu na Michela wszyscy siedzą w więzieniu. Potwierdzili oni zeznanie Kuchcika.

## Wielkie trzęsienie ziemi w Chinach

WIEDEN (PAT). — Sejsmografy centralnego zakładu meteorologicznego zanotowały od 25 b. m., poczynawszy od godz. 3 min. 15 czasu środkowo-europejskiego katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 6300 km. Ognisko trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie w północnych Chinach.

## Aresztowanie handlarki żywym towarem

KISZYNIÓW (PAT) — W Braszkowie (Rumunia), aresztowano kobietę, która stała na czele dobrze zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem. Organizacja ta posiadała swe oddziały we wszystkich miastach Besarabii, skąd dziewczęta kierowane były do Braszowa. Jak ze wstępnych dochodów wynika, dziewczęta były wysyłane do domów publicznych w Transylwanii, a nawet transportowano je do Czechosłowacji. Podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanej znaleziono maszynowe biuro kierowników pomocniczych oddziałów.

## 96 górników w objęciach śmierci

trazna katastrofa w kopalni na głębokości 300 metrów

NOWY JORK. Wskutek wybuchu gazów w kopalni „Moleaqua” w stanie Illinois zostało zasypanych 52 górników. Eksplozja wydarzyła się na głębokości 300 metrów. Dotąd wydobyto 12 trupów.

Istnieje obawa, że pozostałych 44 górników poniosło rów-

nie śmierć pod zwalami węgla, albo wskutek gazów trujących, które wydobywają się z miejsca katastrofy w olbrzymiej ilości. Akcja ratownicza musiała być kilkakrotnie przzerwana z powodu niebezpieczeństwa zatrucia załogi czynnej przy odkopywaniu ofiar katastrofy.

Gazy trujące unoszą się nad ko-

palniami, utrudniając dostęp do miejsca katastrofy.

LONDYN (PAT). — W toku dalszej akcji ratunkowej po wybuchu gazów na kopalni Moleaqua w stanie Illinois w Ameryce wydobyto już 19 trupów. Co do pozostałych 16 górników niema żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu.

## 100 osób rannych w walce ulicznej

dwóch związków zawodowych

LONDYN (ATE). Donoszą z Dublinu, że doszło w wigilii Bożego Narodzenia w mieście Kilrush, w hrabstwie Clare do formalnej bitwy ulicznej pomiędzy członkami dwóch związków zawodowych. Podczas bójki, powstałej na tle nieporozumień w

sprawie wysokości płac, zgórą 100 osób odniosło rany. Oddział policji miejscowej w sile 12 ludzi musiał się przypatrywać bezsilnie rozruchom, trwającym kilka godzin. Przeciwnicy walczyli ze sobą na rewolwery, butelki od piwa, widły, łomy i kamienie.

Podczas strzelaniny raniono ciężko sześciolatnie dziecko. Tłum następnie wtargnął do kilku domów prywatnych, niszcząc doszczętnie całe umeblowanie. Trzy samochody, stojące na ulicy zostały całkowicie zdemolowane.

## Potworny mord polityczny w Niemczech

BERLIN (PAT) — W okolicy Drezna policja wpadła na trop mordu kapturowego, dokonanego przez szturmowców narodo-wo - socjalistycznych na jednym z członków partii hitlerowskiej Hentzschu. Trupa zamordowanego wyłowiono z Łaby.

Zwłoki zaszyte były w worek, obciążony kamieniami. W czasie oględzin lekarskich stwierdzono, iż Hentzsch został zastrzelony. Ofiarę morderstwa widziano ostatni raz z początkiem miesiąca w szynku w towarzystwie trzech szturmowców, których nazwiska władze zdołały ustalić.

Od tego czasu Hentzsch znikł i wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Dopiero przypadek naprowadził policję na ślad obydnej zbrodni. Szturmowcy podejrzani o dokonanie jej zniknęli.

Dochodzenia, prowadzone przez władze, dostarczyły obfitego materiału obciążającego. Opinia publiczna do-

maga się wdrożenia niezbędnych kroków przeciwko inspiratorom samosądów szturmowców hitlerowskich.

## Przychylnie zeznania dla Dunikowskiego składają świadkowie niezainteresowani

W części nakładu zamieściliśmy wczoraj wiadomość, że rozprawa przeciwko inż. Dunikowskiemu została odroczone do dnia 30 grudnia.

Dotychczasowy przebieg rozprawy potwierdza w całej rozciągłości te materiały o Dunikowskim, które zebrał nasz korespondent paryski. Oto zeznania ludzi postronnych są całkowicie przychylnie dla wynalazcy, natomiast zeznania osób, stojących blisko zainteresowa-

nych towarzystw, są nieprzychylnie.

Takie zeznanie bezstronnie złożył profesor Silhouette, który po 48-godzinnej doświadczeniu Dunikowskiego znalazł cząsteczkę złota. Inż. Orengo zeznał, że nigdy nie stwierdził przy doświadczeniach jakiegokolwiek machinacji oszukańczych.

Natomiast dyrektor szkoły centralnej Guillet, bezpośrednio zainteresowany w sprawie eksploatacji wynalazku Dunikowskiego, twierdzi, że wynalazek jest oszustwem. W dalszym ciągu rozprawy Guillet został przywołany sensacyjnym zeznaniem detektywa prywatnego Gufanti, który widział, jak Guillet i jacyś dwaj panowie mimo oplecztowania maszyn Dunikowskiego, majstrowali przy nich.

Guillet oświadczył, że tego sobie nie przypomina, choć mógł, że wchodził do sali, gdzie znajdowały się maszyny Dunikowskiego.

Guillet oświadczył, że tego sobie nie przypomina, choć mógł, że wchodził do sali, gdzie znajdowały się maszyny Dunikowskiego.

## Strajk robotników portowych we Francji

PARYŻ (ATE). — Trwający od kilku tygodni strajk robotników portowych w Le Havre i w St. Nazaire rozszerzył się obecnie na port w Brest. W porcie stoi od kilku dni szereg okrętów, czekających daremnie na wyładowanie towaru. Okrety te mają być skierowane do portu Cherbourg, jako jedynego portu w Północnym Atlantyku nie objętego strajkiem.

## SKROTY

W Owiado (Hiszpania) podczas pasterki w jednym z kościołów, niemały sprawa rzucił petardę, która eksplozowała, wywołując panikę wśród zebranego w kościele tłumu. W ścisłości uduszono jedną kobietę, wiele osób odniosło ciężkie i łatjsze obrażenia.

W dzień wigilijny i w święta Bożego Narodzenia zginęło w Nowym Jorku w różnych wypadkach, głównie w samochodowych 311 osób, a rany odniosło około 500.

W związku z mającym nastąpić obniżeniem o 8 procent płac pracowników wielkiej kolei południowej w Argentynie, istnieje przypuszczenie, iż decyzja ta wywoła strajk powszechny na kolejach.

## GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie słabsza dla dewiz europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,94 i pół, rubel złoty — 4,64 i pół.

Z pożyczek państwowych mocniejsza premjowa. Tendencja dla prywatnych papierów procentowych — słabsza. obroty akcjami małe.

# Kiedy nastaną przyzwoite stosunki przemysłowców z robotnikami

Jak się dowiadujemy, pan Detaper z przedziału Inu w Żyrardowie, nie może przeboleć, że musiał opuścić ciepłą posadę Żyrardowską i na wszelki sposób stara się o prawo powrotu do Żyrardowa. Należy mu to wyperswadować. To on inspirował Koehlera, jak wyzyskiwać biedne robotnice na 440 wrzecionach. Gdy mu zwracano uwagę, że biedne młode kobiety zameczają się przy takiej ciężkiej pracy, odpowiadał na to, że w Kongo belgijskim murzyni też potrafia pracować na 440 wrzecionach, więc dlaczego nie mogłyby robotnice Żyrardowskie?

Poza tem wiadomo jeszcze to i owo, co władze nasze powinny wziąć pod uwagę przy udzielaniu prawa pobytu w naszym kraju różnym fachowcom zagranicznym. Pierwszym warunkiem jest z ich strony szacunek dla społeczeństwa, śród którego chcą żyć i dobrze zarabiać. Wiemy o takich biednych robotnicach, które w bezradności swojej nie umieją się opędzić zbyt natarczywym wielbicielom. Niestety, ci „wielbiciele” ładnych robotnic wykorzystują atmosferę i warunki życiowe robotnic. Żadna z nich nie odważyłaby się ujawnić winy takiego „wielbiciele”, gdyż byłoby to ujawnieniem jej własnej hańby. A moralność dzisiejsza jest taka, że łatwiej rozgrzeszy uwodziciela, niż uwiedziona. Dlatego biedne pokrzywdzone dziewczyny

milczą, a w razie czego, bronią siebie, gotowe są bronić swoich krzywdzicieli.

Tutaj mogłaby zrobić bardzo wiele dobrego specjalna inspektorka, która zdobywszy zaufanie robotnic, dowiadywałaby się bezpośrednio od pokrzywdzonych o karygodnych postępkach i ich sprawcach. Oczywiście, robotnice musiałyby mieć zupełną pewność, że zeznania ich pozostałyby nazawsze tajemnicą inspektorki. To już sprawa prostej ustawy, zobowiązującej takie inspektorki do zachowania powierzonego im sekretu.

Kto zna życie fabryczne tyl-

ko z czasów przedwojennych, ten nie zorientowałby się w zmianach, jakie w tem życiu zachodziły. Pracująca przeważnie kobiety, bo są uleglejsze i praca ich jest tańsza: młodzież meska pracy nie znajduje. Gdy młode serce przemówi i gdy zacznie dopominać się praw młodości, żywicielką rodziny musi być z natury rzecz kobiecia, która pracuje, bo mężczyzna na ogół pracy nie znajduje. Będzie to miało przedziej czy później fatalne skutki społeczne, bo niewiele jest takich, którzy godziliby się na ożenek nie mając pracy.

Ustawodawstwo społeczne

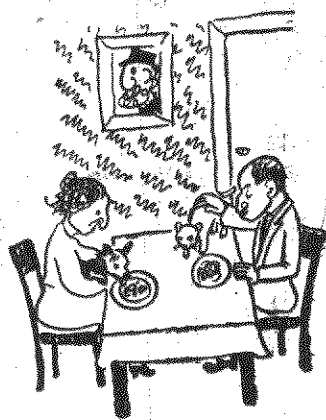
powinno wejść w te sprawy i zapewnić pracę młodym mężczyznom, aby mogli zakładać ogniska rodzinne. Czy może ma dojść do tego, że pracujące panny proszą o rękę niepracującego kawalera? I że nie kawaler prowadzi będzie pannę do ołtarza, ale panna jego? Spekulacja kapitalistyczna zmienia warunki życia do niepoznania, nie dopuszcza do powstawania nowych ognisk rodzinnych, a nawet niszczy je, skazując ojców rodzin na bezrobotność, nędzę i poniewierkę.

Kiedy nastaną znowu przyzwoite ludzkie stosunki?



Wesoły Kącik

KANAREK



Pan Kopelman nie znosi u siebie w domu zwierząt. Raz, że się robi nieporządek w mieszkaniu, a po drugie, niepotrzebny wydatek na utrzymanie.

To też kiedy pani Kopelmano przyniosła do domu kanarka, Pan Kopelman oburzył się.

— Sami nie mamy co jeść, to jeszcze jedna gęba do stołu? —  
— Co takie maleństwo zje? —  
broniła się małżonka.

— Maleństwo? Ty znasz tego Kubę Cylmajera? On jest taki mądziubci, a że za czterech! Taki kanarek może mieć czasem koński żołądek!

— To ja mu oddam ze swojej porcji — uparla się pani Kopelman. — Chcę mieć kanarka i już!

Upór małżonki rozgniewał pana Kopelmana.

— Zobaczmy — krzyknął, — czy ten kanarek u nas długo wytrzyma.

I nazajutrz mściwy mąż przyniósł do domu kota.

Pani Kopelmanowa na ten widok aż sponiewiała ze złości.

— Ty na mojego kanarka przynosisz kota? — krzyknęła. — Dla kota ci nie żal jedzenia? —  
— Oddam mu ze swojej porcji.

— Dobrze! Zobaczmy czy twój kot u nas w domu wytrzyma!

I następnego dnia pani Kopelmanowa przyprowadziła psa.

— Taaak? — syknął małżonek. — Pięknie! Jeden kot się boi psa, ale dwa koty się nie będą bały. Zobaczmy czy twój pies wytrzyma?

I, zamknawszy kota w szafie, udał się na miasto po drugiego.

Małżonka nie pozostawała w tyle i sprowadziła drugiego psa.

Po trzech dniach w domu państwa Kopelman oprócz kanarka były trzy psy i trzy koty.

Koty zjadły obiad pana Kopelmana, kanarek i psy — obiad Kopelmanowej.

Głodny pan Kopelman przez dzień i noc pilnował koty, a głodna małżonka — psy i kanarka.

Aż pewnego wieczora psy nie wytrzymały i skoczyły na koty, koty skoczyły na klatkę z kanarkiem, przerażony pan Kopelman skoczył do sieni, a pani Kopelman z nim.

W mieszkaniu słychać było przeraźliwe wrzaski kotów, wściekłe ujadanie psów, trzask tłuczonych śtafków i huk przewracanych mebli.

Na schodach, trzęsąc się z zimna i ze strachu siedzieli państwo Kopelman. Małżonka płakała, a pan Kopelman, szcękając zębami, tłumaczył:

— Ty widzisz, co to znaczy zwierzę w domu? Ja chciałem wyrzucić kanarka, ty chciałaś wyrzucić kota, ja chciałem wyrzucić psa, ty chciałaś wyrzucić dwa koty i t. d., i t. d.... I kto kogo wyrzucił z domu? Oni nas, psiakrew, wyrzucili!

Napoleon Sądek.

## CO MOWI LUD?

Mimo, że wiele już tygodni upłynęło od czasu, jak na łamach naszego pisma ogłosiliśmy ankietę na temat bezrobocia, do dziś dnia ankietta ta jest tematem rozmów w różnych kołach czytelników, rozważań poszczególnych osób. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec wagi samego zagadnienia, a przede wszystkim dlatego, że sprawa bezrobocia nie straciła nic na swej ostrości, a nowe dziesiątki tysięcy ludzi pozbawionych zarobku domagają się wielkim głosem ratunku.

Owijamy sprawę bezrobocia w watę projektów, a to co prak-

tycznie robimy, wygląda na dziecianną zabawkę wyczerpania wód jeziora... tyżeczka do kawy! Ludzie upadają z głodu na ulicy, w zagłębieniach węglowych wydzierają węgiel pazurami z rozstrzelanych bieda - szybów, z bezsilną rozpaczą patrzają na zamierające fabryki, pozwalają sobie obcinać głodowe zarobki do normy, która nie pozwala tylko umrzeć, ale za tę cenę przedłużają swe istnienie.

To ostatecznie tłumaczy, dlaczego do redakcji nie przestawiają napływać codziennie listy na temat bezrobocia, nędzy.

Z jednej koperty wypadała ka-

walek opłatka. A list brzmiał:

Szanowny Panie Redaktorze!  
Ojciec mój jest pracownikiem kolejowym i, jak na pewno Panu wiadomo, pracuje trzy dni w tygodniu. Jest robotnikiem stałym, tak zwanym dziennie płatnym i zarabia 6 złotych dziennie. Gdy pracował całe tygodnie, jakos mogliśmy wyżyć... Dziś mu same swoje wydatki stosować do zarobku ojca i już nie używamy cukru, mleka, kawy, herbaty, mięsa. Bo niech Pan weźmie pod uwagę: 6 zł. dziennie, co stanowi na miesiąc, gdy ojciec pracuje 3 dni w tygodniu, a więc 13 w miesiącu — 78 zł. Z tego odtrącają ojca: na mieszkanie 11 zł. 80 gr., na emeryturę 17 zł., na węgiel — 15 zł. 20 gr., na składki związkowe 4 zł., na lotnictwo 50 gr., co razem stanowi 48 zł., a więc czyste pensji ojciec dostaje 30 zł. Za to trzeba kupić jedzenia i ubrania dla czterech osób. O przyjemnościach, jak gazeta, niema co marzyć!

I w dalszym ciągu „Kolejarz” prosi wobec zbliżającego się Nowego Roku, do którego miał opłaconą prenumeratę, by mu przechowywać w redakcji codziennie gazetę, a kiedy zacznie pracować więcej, niż trzy dni w tygodniu, to wykupi kompięt!

Tak wygląda życie tych, którzy... zarabiają!

Zgadamy się na Twoją propozycję, przyjacielu - Kolejarzu! Jednocześnie serdecznie dziękujemy za opłatek; zapewne jedyna świąteczna strawa Twojego wigilijnego stołu!

Myśl rzucona w naszym piśmie, tworzenia stowarzyszeń wytwórczych odbiła się głośnym echem. Nasi czytelnicy powracają do niej stale w najrozmaitszej formie i żądają jej urzeczywistnienia.

P. N. T. z Łuninca proponuje objęcie bezczynnych fabryk przez robotników. Wyprodukowane przez te fabryki towary zabierałyby kooperatywy, płacąc kwitami. Sklepy kupowałyby towary, płacąc w kooperatywach temi kwitami. P. N. T. proponuje nawet utworzenie takiej kooperatywy międzynarodowej wymiany.

P. Wacław Zagórski z Tar-

czyzna wysuwa tę samą myśl przyciem podnosi zadowolenie moralne i ratowanie poczucia godności ludzkiej przez pracę.

P. Leon Budzyński z Włoszczowa, p. B. Rubikowska z Żyrardowa zwracają uwagę na ludzi, którzy posiadają po dwie i więcej posad w rodzinie, albo też zajmują posady, choć mają majątki. Potrzeba więc według nich kontroli pracy.

P. Fr. Kossowski z Ostrowia Mazowieckiego, p. „Prawdziej” z Brodnicy, p. Władysław Cz. z Lubiecia omawiają sprawę nędzy w wsi, która „idzie do zupełnej i ostatecznej ruiny”.

„Wszelkie dotychczasowe środki walki z kryzysem okazały się niewystarczające. Co będzie dalej? — oto pytanie ogółu rolników i robotników. Zamiera i słabnie wiara w lepsze jutro. Upada tężyzna ducha narodowego. Z jednej strony gromadzą się zapasy żywności, odzieży i opału, a z drugiej strony masy głodnych, obdarzonych, zziębniętych. Tajemnicza zmorena i trwoga ogarnia coraz bardziej i przygniata całe społeczeństwo” — pisze p. Cz.

Jeden z czytelników zwraca uwagę na drożyznę poczty:

„Rzesza bezrobotnej inteligencji skarży się na drożyznę poczty, która wprost tamuje porozumienie listowne, bo 30 groszy za list to jest pół bochenka chleba; a dwa trzy listy dziennie, któremi się można porozumieć o jakąś pracę, bo jeździć jednak wypadnie drożej, to za 60 — 80 groszy obiad!”

W podpisany tylko literami liście B. B. czytamy:

„Społeczeństwem musi kierować rząd. Nie jest to sprawa taka trudna z naszym społeczeństwem. Ale w walce z bezrobociem, z rozpaczliwą nędzą wielu setek tysięcy ludzi, trzeba sobie wyraźnie wytknąć cel, nie mieć się półśrodków. Wierzę, że nasz rząd potrafi to zrobić, byle wziął się do tego na serio. Obcinanie zasiłków, wydawanie nie zupek, to nie jest program! Niech ten program zostanie natychmiast opracowany, niech nie wędruje z komisji do komisji, aż go gdzieś Lewiatan utraci. Upaństwowić nieczynne fabryki, czy też nieczynne całkowicie, skasować dopłacanie różnym piątkom zato, że za psie pieniądze wywożą nasze towary, bo nie stać nas na to teraz”.

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla młodzieży. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 Odezyt w jęz. ukraińskim p. t. „Ukraina w ekonomicznym życiu Rosji”. 17,00 Płyty gramofonowe. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19,30 Feljet. poetycki p. t. „Pod choinką”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Muzyka salonowa. 20,40 Wiadomości sportowe. 21,00 Koncert kompozytorski K. Szymanowskiego. 22,00 „Na widnokręgu”. 22,15 Muzyka cygańska. 22,40 Odczyt. 23,00 Dalszy ciąg muzyki.

## My z jaskółek bierzmy wzór

### Oświadczyny lokatora

(S. F.) Wódka stwarza cuda. Po wypywie wódki można się zakochać we własnej teściowej, zaręczyć się z latarnią gazową i t. d. i t. d.

„Anatol Z., człowiek żonaty i dzieciaty, wrócił późnym wieczorem do domu „pod silnym gazem”.

Drzwi otworzyła mu dozorczyni, p. Krystyna Wiązek. Wyciągnęła rękę, w którą, jak jej się zdało, p. Z. chciał wsunąć napiewek.

Lecz o dziwo! P. Z. zamiast wsunąć w rękę 20 groszy, chwycił ją gwałtownie i obsypał gorącymi pocałunkami.

— W mózg pana kto kopnął, czy co? — oburzyła się pani Wiązek, wyrwijając z oburzeniem rękę.

— Nie w mózg, a w serce trafiła mnie strzała Amora — deklamował p. Anatol. — Kocham cię. Nie mogę dłużej tłumić uczucia...

— Może pan chce szklankę wody? zaniepokoiła się dozorczyni.

— To nie pomoże! Cała bezczeka, ognia w mem sercu nie ugasi! Bądź moją jedyną!

— Zwarjował pan? Przecież ja mam sześcioro dzieci i wnuczków, co do szkoły chodzą!

— Drobnostka! Miłość wszy-

stko zwycięża! Ucieknijmy do Ameryki. Uwijemy sobie tam gniazdko, jak jaskółki i będziemy szczęśliwi...

Pani Wiązek wzięła pijanego lokatora za kołnierzyk i odprowadziła go pod same drzwi mieszkania.

Ale nazajutrz opowiedziała o wszystkim mężowi.

Pan Wiązek, spotkawszy p. Anatola wieczorem w bramie, wpadł na niego, jak burza.

— Co pan, do jasnej cholery, moją żonę balamucisz? Kobieta szósty krzyżyk kończy, a pan ją do Ameryki ciągnie? Za jaskółki do gniazdko pan jej każesz wiazić?

— Nie przypominam sobie — mruknął zmieszany p. Z.

— Nie przypominasz pan sobie, to ja ci lobuzie przypomnę! — ryknął p. Wiązek i uderzył lokatora w twarz.

Dzięki temu policzkowi oświadczy p. Anatola były omawiane w Sądzie Grodzkim. P. Z. twierdził, iż sobie nie przypomina, by kiedykolwiek oświadczał się po pijanemu dozorczyni i że dozorca uderzył go za jakieś stare żale.

P. Wiązek został skazany na tydzień aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.

## ŁOŻYSKA KULKOWE I ROLKOWE

### RIV

Officine di Villar Perosa S. A. Torino (Włochy).

Przedstawicielstwo i Główny skład fabryczny na całą Polskę  
PRZYJĘŁA CENTRALA ŁOŻYSK

Sp. z o. o.

Warszawa, Nowy Świat Nr. 59 tel. 683-73.

Łożyska kulkowe i rolkowe, oraz kulki stalowe do wszelkich celów stale na składzie. Ceny bezwzględnie konkurencyjne. Prosimy żądać ofert.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rzuciła się na list. Rozerwała kopertę drżącą ręką i przeczytała wraz z mężem, który właśnie też wchodził do pokoju:

„Moi kochani, sprawię Wam ból dotkliwy. Bardzo Was zato przepraszam. Proszę mnie nie oskarżać o niewdzięczność. Nie myślcie, że Was już nie kocham. Ale cóż? Nie chcieliście mi ujawnić tajemnicy życia Mieczysława. Ponieważ zaś bez niego żyć nie potrafiłabym, a moje małżeństwo z nim zależy od ujawnienia tej tajemnicy — wyjeżdżam więc... Wyjeżdżam, dokąd oczy poniosą. Muszę się dowiedzieć całej prawdy i dowiem się. Ta tajemnica zadrczyłaby mnie na śmierć. Nie bierzcie mi tego za złe. Kocham Was gorąco... Odjeżdżam, płacząc gorzko, ale cóż, kiedy jechać muszę. Módlcie się za mną. I... za niego też, bo jest godzien Was i mnie, wiem o tem na pewno. Raz jeszcze błagam: przebaczcie Waszej „dzikusce“. Gdy wróci, będzie bardzo szczęśliwa, bo wróci dopiero, gdy odkryje prawdę“.

List wypadł z rąk Janiny. Sama zaś — padła zemdlna w ramiona męża.

Ledwo docuciwszy żonę, Górczak natychmiast zabrał się do poszukiwania Lusi.

Nietrudno mu było dowiedzieć się, że wyjechała do Europy.

Nie zabrała żadnych bagaży, aby nie zwrócić uwagi na swój wyjazd. Nie były jej, zresztą, potrzebne, bo mając przy sobie tak olbrzymią sumę, mogła w każdej chwili nabyć wszystko niezbędne.

Pierwsze słowa Janiny po ocknięciu się z omdlenia były:

— Niedobra! Niewdzięczna! Nie kochała nas nigdy!...

Górczak chciał ją pocieszyć, ale nie miał sił. Rozpłakał się wraz z nią. Nawet Janina jeszcze wcześniej się uspokoiła i zapytała:

— Co teraz robić?

Górczak odparł z gniewem:

— A co ty myślisz? Będziemy ścigali tę dzikuskę i, ręczę ci, że sprowadzimy ją zpowrotem, czy zechce, czy nie...

— Tak, tak, Dyziu — potwierdziła Janina, — jedźmy. Wydaje mi się, że Lusi grozi tysiące niebezpieczeństw. Bardzo być może, że ona już żałuje swego kroku i tęskni za nami...

— Jedźmy natychmiast. Moje sprawy mogę powierzyć personelowi. Zamieszkamy w Polankach. Dawno już ich nie odwiedzaliśmy. Jeszcze tylko zasięgnę języka...

Janina zaś myślała z trwożnym lękiem:

— Boże, a co będzie, jeżeli już... za późno?...

Tymczasem Lusią, nie zwracając uwagi na zapętki i usiłowania pasażerów statku oraz pociągów

po drodze, spokojnie i bez przeszkód zajęła do Warszawy.

Zajechała około południa na stację Liwice, skąd do Kopanówka było jeszcze jakie 3 — 4 kilometry. Pytając się o drogę, była już blisko domku Roliczów. Szła wzdłuż sagów o kwitnących jabłoniach i krzakach owocowych. Nie zauważyła, że z za jednego krzaku spostrzegł ją pewien mężczyzna i że w tej samej chwili rozległ się zduszony jęk:

— Lusiu!...

Mężczyzna, z którego piersi wyrwał się ten jęk, natychmiast pobiegł pędem przed siebie naprzelaj, aby po chwili zniknąć w domku, który wskazano Lusi, jako należący do Roliczów, i do którego już po chwili wkraczała.

U progu wszakże jeszcze zapytała parobka:

— Czy nie przyjechał tu niedawno z Ameryki syn państwa Roliczów?

— Pan Kazimierz?

— Tak — odparła Lusiu ze ściśniętym gardłem, dowiadując się w ten sposób, jakie jest prawdziwe imię jej ukochanego.

— Wrócił dopiero przed paru dniami. Jest w domu.

Parobek nawet nie dostrzegł, jak Lusiu zbladła, słysząc te słowa. Zataczając się, weszła do środka.

Po chwili znalazła się w ubogiej, ale schludnej izbie, a w niej ujrzała dwoje starszyszek, spoglądających z niemalem przerażeniem na wchodzącą Lusiu.

Ukloniła im się, niemniej zmiészana, niż oni.

Wystarczyło spojrzeć na starszyszek, aby od razu przekonać się, że są rodzicami jej Mieczysława, a raczej... Kazimierza...

Usta matki, oczy ojca.

Starszyszkie wskazali jej krzesło. Padła na nie, u kresu sił...

Wreszcie Rolicz nierwono wytała:

— Czem możemy pani służyć? Nie znamy pani. Może pani się pomyliła w adresie?

— Szłam do pana Rolicza.

— Jestem do usługi.

Szennęła w nadziei, że tem powie wszystko:

— Jestem... Lusiu...

Starszyszkie nawet nie drgnęli. Stary Rolicz rzekł:

— Lusiu? Nic nam to nie mówi. Zdaje się, że nikogo takiego nie znamy, prawda, matka? — zwrócił się do żony.

— Nie... Nie przypominam sobie... Chyba nie — potwierdziła stara.

A jednak w jej oczach można było wyczytać... co innego. Lusiu to dostrzegła i postanowiła nie ustępować tak łatwo. Oświadczyła wyraźnie:

— Czy syn nigdy pani nie mówił o mnie? Syn... Kazimierz...

Starszyszkie drgnęli. Nie umieli kłamać. Zresztą, musieli już widocznie wiele wiedzieć. Ale jednak przed chwilą Kazimierz nakazał im stanowczo milczenie. Nie chcieli mu być nieposłuszni. Rzekli więc:

— Nasz syn dawno wyjechał zagranicę...

— Ale pisywał chyba... Może podpisując się: Mieczysław Banowicz.

— Doprawdy nic nie rozumiemy — odparła stara.

— E, nie kłamcie — rzekła szorstko Lusiu. — Państwo mnie doskonale rozumiecie, tylko nie chcecie rozumieć. To jasne: Kazimierz tu jest. Powiedział mi to przed chwilą parobek. Nie zdążono go uprzedzić. Kazimierz może nawet w tej chwili podsłuchuje naszą rozmowę. Znam go dobrze. Czy mam to udowodnić?

Lusiu wskazała jedną z fotografii, wiszących nad łóżkiem. Był na niej Kazimierz w mundurze porucznika artylerji. Rzekła:

— Oto on. Nawet nie wiedziałam, że był oficerem. Widzę nawet liczbę pułku...

Postanowiła na wszelki wypadek zapamiętać ją sobie.

Zdjęła fotografię ze ściany i ucałowała czule, zamykając oczy...

Po chwili upojenia, szepnęła:

— Kocham go... Proszę mu to powtórzyć... i powiedzieć, że posąpił ze mną bardzo okrutnie... sprawił mi wiele bólu... ale mu... przebaczam...

Więcej nie mogła powiedzieć. Wzruszenie zbyt silnie dawiło jej gardło.

Starszyszkie, osłupieli, nie wiedzieli, co rzec.

Lusiu zapytała:

— Czy pozwolicie państwo mi odjechać tak... bez zobaczenia go?

Stary Rolicz odparł ze smutkiem, lecz stanowczo:

— Nasz parobek omylił się. Syna naszego nie ma w domu. Myli się pani wogóle, biorąc go zupełnie za kogoś innego, może tylko warząz do tego podobny go...

Lusiu wzruszyła ramionami. Była już zła. Rzekła sucho:

— Niech i tak będzie. Czuję, że państwo słuchają zakazu Kazimierza, bardzo, zapewne, stanowczego. Nie będę państwa nakłaniać do nieposuszeństwa. Zresztą, chodziło mi teraz przede wszystkim tylko o naoczne przekonanie się, czy jestem na właściwej drodze. Poza tem — mam bardzo dużo cierpliwości i czasu. Pożyczam. Przepraszam i dowidzenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

# P. Aniela w redakcji

## Szczęśliwi narzeczeni zwiedzili nasz warsztat pracy

Wczoraj w redakcji mieliśmy sensacyjną wizytę.

W pewnej chwili przez pokój redakcyjny przemknął Tadeusz, w wielkiem wzruszeniu szepczący nad biurkami:

— Przyszli... Przyszli...

— Kto? Tadeu, uspokój się, powiedz wyraźnie, kto?

— No, pan inżynier z tą panią!

Ruch zrobił się w całej redakcji. Przez Tadeusza dotarła wieść natychmiast na zecernie, do giserni, do maszyn... Każdy chciał zobaczyć szczęśliwą parę, bodaj najpopularniejszą w całej Polsce!

Istotnie, na progu ukazał się inżynier T., wiodący zażenowaną tem ogólnem zainteresowaniem pannę Anielę.

Tłoczący się w poczekalni personelu drukarni z właściwą sobie szczerością nie szczędził uwag, wypowiedzianych niby półgłosem, ale tak, że wszyscyśmy je dosko nale słyszeli. W tych uwagach było tyle podziwu nad pięknocią panny Anieli, tyle współczucia dla jej przeszłości i radości

ci ze szczęśliwego zakończenia udręk, że panna Aniela stała rozpromieniona rumieńcami, ze spuszczonej powiekami, a od jej rzesz padała smuga cienia na policzki.

Członkowie redakcji ściskali ręce szczęśliwej parze, składając serdeczne gratulacje.

Przerwał ich litanję inżynier:

— Drodzy państwo! — powiedział. — Przyszliśmy do Was z prośbą, której spełnienia chyba nam nie odmówicie!

— Wszystko, co tylko w naszej mocy — odparł z zapalem Oczeretowicz.

— Poproście: prosimy Was na ślubu. Wszystkich bez wyjątku!

— Z radością! Takiej prośbie niesposób odmówić! — rozległy się chóralne głosy.

Poczyniłem wszelkie starania — ciągnął dalej inżynier, — by ślub wziąć za indultem. Od będzie się więc już pojutrze!

— Gdzie? W jakim kościele?

— Otóż to! Aniela sobie życzy, by to zostało tajemnicą między nami. Posiadacie tak poczytne pismo, że jeśli tylko przyby

ła na nasz ślub mała część czytelników — pewnie nie docisnęlibyśmy się do kościoła! Anielać krepowałoby to bardzo...

— Tak, bardzo panów proszę o zachowanie tego w tajemnicy! — poparta panna Aniela narzeczonego, swym słodkim głosem.

Cóż robić? Musieliśmy się zgodzić, choć sprawiłaby nam radość manifestacja czytelników na cześć młodej pary.

Panna Aniela z narzeczonem pozostali jeszcze czas pewien u nas w gościnie. Panna Aniela bowiem wyraziła chęć zobaczenia jak powstaje „jej ulubione pismo“; pokazaliśmy jej więc, jak się odbywa praca w naszym warsztacie, zatrudniającym setkę ludzi.

A więc maszyny do składania, budzące podziw w każdym, choćkolwiek przypatrzył się ich „inteligentnej“ pracy: spadające matryce, układają się w wiersz, który zostaje odlany w metalu, a matryce chwytają „łapa“ i dostają się one, każda litera do swej przegródki, by po chwili znów

spasć i zająć miejsce w nowym wierszu.

Sposób robienia korekt (poprawiania błędów), nad czem czuwa bratanek ś. p. prof. Kryński, kol. Jan Przegonia Kryński.

Dalej ustawianie złożonych artykułów w kolumny, czyli t. zw. łamanie, którem zajmuje się młody zecer — łamacz, pan Skotak.

Następnie gisernię, gdzie metalowe strony (kolumny) zostają odcisnięte w specjalnym ogniowrwałym papierze, a z niego, jako z formy, odlewa się metalowe półokrągłe „platy“ (stronice).

Pokazaliśmy rozciekawionej parze, jak to „platy“ zakładają się na walcach pośpiesznej maszyny drukarskiej, czyli na t. zw. maszynie rotacyjnej; wreszcie nasz mechanik, p. Rowiński, drukujący właśnie „Wesołe Wiadomości“, pokazał, jak wygląda maszyna w ruchu.

Panna Aniela przytknęła rączki do uszu, przestraszona hu-

kiem, jaki wydaje maszyna rotacyjna w pełnym ruchu. Coś powiedziała do narzeczonego, ale inżynier widział tylko poruszające się usteczka. Więc panna Aniela musiała wprost dotknąć wargami jego ucha, a on jej odpowiedział, zbliżając swe usta do jej aksamitnego policzka.

— Przyjemnie tak rozmawiać! — huknął mi nad uchem mechanik.

Pokiwałem z uśmiechem głową.

Wróciliśmy znów do redakcji. Mimo, że pragnęliśmy jak najdłużej zatrzymać kochanych gości, śpieszyli na miasto.

— Mamy jeszcze wiele, wiele do załatwienia! — tłumaczył się.

Odprowadziliśmy ich do bramy.

— Musimy młodej parze zrobić jakąś niespodziankę! — powiedział redaktor, kiedy wróciliśmy do pracy. Omysle coś, a potem się naradzimy. Teraz, moi drodzy, do roboty!

**Ten stan musi być zmieniony**

Do najwięcej przykrych spraw karnych należą niewątpliwie ogromnie rzadkie w swym rodzaju sprawy sędziów oskarżonych o nadużycia na swych stanowiskach i z tytułu ich spełniania.

Sędziowie zazwyczaj odpowiadają przed innymi sądami, wszak ustawowo sąd właściwy do rozpoznania mocen jest uchylić się od wydania wyroku w takiej sprawie.

Przykrą pod tym względem sprawę rozpoznał ostatnio Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Prużanie.

Mianowicie Sąd w Pińsku przekazał sprawę sędziego sądu okręgowego Bronisława Wona-ho Akt oskarżenia zarzucił sędziemu nadużycia na jego stanowisku. Naturalnie pierwszą rzeczą to niewłaściwe i podstępne ułożenie decyzji co naraziło zainteresowaną stronę w procesie na straty materialne, a pan sędzia z tego skorzystał. Sąd w swych decyzjach jest bardzo niezeleźny, skoro jednak urzędujący sędzia potrafił nawet w takim wypadku przeszkobać to znaczy, że popełnił wielkie przestępstwo.

Nic dziwnego, że zasiadł na ławie oskarżonych jak każdy pospolity przestępca i w wy-

niku przeprowadzonej rozprawy Wona-ho skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawiesz-niem.

Jest to sprawa powtarzamy nader przykrą, a umieszczamy ją z obowiązku dziennikarskiego w przekonaniu, że jednak sądownictwo powinno cieszyć się zaufaniem, w co nie wątpimy.

**W dniu sensacyjnego procesu**

Jak zapowiadaliśmy w dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie toczy się proces przeciwko p. Stanisławowi Hochfeldowi.

Po stronie świadków oskarżenia występują: b. starosta Robakiewicz, nadkomisarz Bo-

rucki T., N. O'Brien de Lacy'owa prezydentowa, rejent Choynowski i elektro-monter Zdanczewicz, jako naoczny świadek zajścia.

Osoby pragnące uzyskać zwolnienie od cła używanej odzieży, bielizny, obuwi otrzymywanych w darze z zagranicy a nadsyłanych w przesyłkach pocztowych winny uży-

skać zaświadczenie stwierdzające stan ubóstwa, wydawane przez gminę.

Świadczenie takie przesyła się zagranicznemu nadawcy, który wraz ze spisem wysyłanych w darze używanych rzeczy przedstawia je do poświadczania Konsulatowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Konsulat stwierdza, że wy-

szczególnione w spisie używane rzeczy wysyłane są do polskiego obszaru celnego, jako dary. Dokumenty włącza nadawca do przesyłki.

Zwalniane będą od cła wyłącznie tylko używane: odzież, bielizna, i konfekcja: wełniana, półwełniana, bawełniana, lni-ana, obuwie ze skóry zwykłej. Adresaci przy odbiorze paczek z darami muszą podpisać stosowną deklarację.

Zwolnione od cła rzeczy przeznaczone są do wyłącznie-go użytku adresatów nie mogą być odstępowane innym osobom.

**Kradzieże garderoby**

Zdanowiczowej Rozalji z ul. Garnczarnej 8 złodzieje skradli z niezamkniętego mieszkania bieliznę, wartości kilkunastu zł. Rabuchinowej Marji Rybacka 16 garderobę na 40 zł. oraz Żukowej W. Hoovera 8 niejaka Michajłówna Marja wartości 12 zł. 30 gr.

**10 pudów jabłek**

Z piwnicy Pileckiego Hirsza, Bonifratska 9 nieznani sprawcy skradli 10 pudów jabłek, wartości 140 zł.

**Pożar**

W stodole Justyny Andrejczykowej ze wsi Strzelice, gm. Lunna wybuchł pożar. Ogień przeniosł się na sąsiednią—Jana Bujnickiego. Obie stodoły spaliły się doszczętnie wraz ze zbożem i paszą. Przyczyna pożaru—nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Straty 2000 zł.

W dniu onegdajszym na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Druskienik straż litewska ostrzeliwała bandę przemytników, którzy usiłowali łodziami przedostać się na teren Polski. Podczas strzelaniny jeden z przemytników został trafiony i utonął w rzece, dwaj

zaś pozostali zatrzymani zostali przez żołnierzy KOP-u, gdyż ostrzeliwani gestym ogniem karabinowym przez straż litewską powyskakiwali z łodzi do wody i wplaw chcieli się dostać do brzegów polskich. Łodzie z przemytem zabrały motorówki litewskie.

**Bandy przemytników**

**Ospałe tempo wykupywania świadectw**

Zaledwie parę dni terminu pozostało do wykupywania świadectw przemysłowych i handlowych, a jednak znaczna część kupców i rzemieślników do tego czasu jeszcze nie złożyła nawet deklaracji. W porównaniu do poprzednich lat stanowi to niepokojący objaw

i zachodzą obawy, że znaczny procent może nie wykupić wogóle świadectw, a reszta może być narażona na grzywny, gdyż jak władze skarbowe zapowiadają bezpośrednio po Nowym Roku specjaliści kontrolerzy rozpoczną sprawdzanie na mieście.

**Świąteczny występ nożownika**

Niejaki Łapniewski Franciszek, pochodzący ze wsi Czeszczewiany, gm. Hoża znalazł się w Grodnie w towarzystwie miejscowych szumowin. Bez większych przyczyn doszło do bójki w czasie której jeden z miejscowych zatopił nóż w lewej łopacie Łapniewskiego.

Niestety, udając się o pomoc do władz bezpieczeństwa uszkodowany nie znalazł nazwiska napastnika jedynie wskazał, że

był on w towarzystwie niejaki-kiego Warsickiego, Mieszczan-ska 16. Ten szczegół wystarczy, po nitce do kłębka.

**Z Teatru Miejskiego**

W środę o godz. 8 min. 15 „Zabka” po raz 2-gi znakomita pełna humoru i pogody, tryskająca życiem i beztroską, 3-aktowa komedia węgierska Foldesa w reż. dyr. Krokowskiego.

W próbach pod reż. T. Wołowskiego wielka, przebojowa rewja sylwestrowa. Ceny miejsc niższe od 30 gr. po 1 zł. 99 gr.

**„Światowid” Grodno, Brygidzka 2**

Chłuba rodzimej produkcji na tle opery St. Moniuszki pt. **HALKA** uwieczniona na taśmie dźwiękowej z udziałem orkiestry Opery Warszawskiej oraz **LADISA KIEPURY brat Jana Kiepury** Film, który wzrusza rozczula i porywa Film, który każdy zobaczyć musi. **nadpr. Komedia: Flip i Flap w wojsku!!**

Grand prix Nice 1930

Najlepsze bezkonkurencyjne **chałwy** i słodczyce wschodnie wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czym publiczność już się przekonała, poleca firma **N. Wasilewicz** 18 Dominikańska 28. Ceny znacznie niższe

**Zgubiono** legitymację Kasy Chorych w Grodnie na imię Kaczana Aleksandra. 1—1

**Konfiskata „Grodner Momentu”**

Niedzielną numer „Grodner Momentu” z dn. 25 bm. uległ konfiskacie za artykuł p. t. „Co by było, gdyby Chrystus przyszedł na ziemię”.

Starostwo dopatrzyło się cech przestępstwa z art. 172 i 173 K. K., w których jest mowa o bluźnierstwie względem Boga i wyszydzanie dogmatów i wierzeń uznanego wyznania.

Dźwiękowiec **Polonja** Pocztowa 4

Corocznym zwyczajem na święta Bożego Narodzenia **Jadwiga Smosarska** jako **KSIĘŻNA ŁOŹWICKA** w potężnym polskim filmie dźwięk., osnutym na tle opowieści z r. 1831 ujawniającej romantyczny dramat W. Księcia Konstantego i pięk. polki

Role gl.: **J. Smosarska, St. Jaracz, J. Węgrzyn, A. Zelwerowicz i L. Niemirzanka.**

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Tragiczka **Norma Talmadge** i Gilbert Roland w p. dram pt. **KOBIETA** Miłość i poświęcenie wstęp 45 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26

Wstęp od 49 gr.

Artystyczny film na tle noweli Henryka Sienkiewicza **JANKO MUZYKANZ** w r. gl. **Marja Malicka, Witold Conti, K. Krukowski i Dymsha** Z porywającej noweli Ferd. Goetel stworzył świetny scenariusz kontynuując przeżycie „Janka”, który wyrasta na genialnego skrzypka

Wallace Beery Jackie Cooper **BEERY COOPER**

Dzięki uduchowionej grze dwóch mistrzów, Jackie Coopera i Wallace Beery, film ten został podniesiony do godności arcydzieła międzynarodowej produkcji filmowej, które na widzu pozostawia niezatarte wrażenie. King Vident prowadzi reżyserję z wielkim wyczuciem i z najwyższą kulturą.

**CZEMP? Już wkrótce ukaże się w kinie „APOLLO” Dominikańska 26 CZEMP?**

Do wieczorowej sukni piękne: **Kolje** od zł. 2.— **djademy** **Kwiaty jedw.** 2.25 **torebki czar. z masy** **„ z brokatu srebr. i złotego** **Pończochy jedw.** 2.40 poleca w dużym wyborze **Firma J. MIKO** 24x **GRODNO, Dominikańska 19**

**Film który nie potrzebuje reklamy**



Wkrótce w kinie „Polonja” przemówi i zaśpiewa nasza ro-daczka, dawno niewidziana **POLA NEGRI** w pierwszym jej dźwiękowcu **„Na rozkaz kobiety”**

Wczoraj, **Dzisiaj, Jutro,** **ZAWSZE** będziecie **zadowoleni abonując w wypożyczalni przy KSIĘGARNI E. Iberskiego Dominikańska 29.** **Co trzeci dzień nadchodzą nowości**

Za gotówkę 15% rabatu **SKLEP RADJOWY „Linnik”** Dominikańska 1, tel. 186 **na raty poleca na raty za 190 zł.** 3-lamp. (Philips'a) **odbiornik radjowy,** z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym **na 19 miesięcy po 10 zł.** x23 **Za gotówkę 15% rabatu**